Nr. 124. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, niedziela 4 czerwca 1922. | Rok V.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 700 Mk., z dostawą do domu 800 Mk., na prowincyi 800 Mk., za granicą 1000 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpareil. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 50 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 150 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 200 Mk. Za wiersz przed kroniką i repertuar 250 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 300 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 15 Mk. Za kupno, sprzedaż 20 Mk. Paski na str. tekst. u góry 250 Mk. u dołu 200 Mk. Za miejsca rezerw. 25 proc. drożej.
Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr. 24
Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski 30 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPOŁDZ... CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Stan oblężenia na Górnym Śląsku.

Nowy konflikt w sprawie gaż oficerów.

WARSZAWA. 2. czerwca. (tel. wł.) Między Michalskim a Sosnkowskim wybuchło nieporozumienie na tle przyznania oficerom dodatków tej wysokości, co urzędnikom cywilnym. Ostatnio Rada ministrów obradowała nad dodatkową 20 proc. podwyżką dla urzędników i zastrzegła się, że przeznacza ją tylko dla urzędników cywilnych. Wywołało to sprzeciw Sosnkowskiego, ponieważ jego zdaniem pensye urzędników cywilnych byłyby wyższe o 5 proc. od równorzędnych gaż oficerskich. Według Sosnkowskiego pobory oficerów winny być wyższe o 15 proc.

Pogląd ministra spraw wojskowych nie znajduje poparcia u reszty członków gabinetu.

ECHA WALKI O MONOPOL TYTONIOWY.

WARSZAWA, 2. 6. (tel. wł.) Poseł Kędzior, referent monopolu tytoniowego, zapytany o opinię w sprawie wczorajszego zwycięstwa, oświadczył krótko: Przegrali fabrykanci, spekulanci, aferzyści, Niemcy i Żydzi — wygrał skarb państwa.

WARSZAWA, 2. 6. (tel. wł.) „Przegląd Wieczorny" donosi, że fabrykanci tytoniowi rozpoczną akcyę przeciw monopolowi z zamiarem obalenia go w przyszłym sejmie.

Z RADY MINISTRÓW.

WARSZAWA. 2. czerwca. (tel. wł.) Dziś rano odbyło się posiedzenie Rady ministrów, poświęcone sprawom urzędniczej i administracyjnej.

Następnie referował Olszewski o stanie akcyi reewakuacyjnej. O godz. 1-szej udała się Rada do Belwederu, gdzie pod przewodnictwem Naczelnika P. rozważano sprawy polityki międzynarodowej.

HANDEL KOSZTOWNOSCIAMI NA GRANICY ROSYJSKIEJ.

LWÓW. 2. czerwca. (A. W.) Korespondent nasz z pogranicza nad Zbruczem donosi, że przybyli do Skały przed kilku dniami ajenci sowieccy rozpoczęli handel kosztownościami, pochodzącemi z rekwizycyi kościelnej na Ukrainie. Dzieje się to za wiedzą i zgodą Wniesztorga, który wyznaczył następujące ceny na te kosztowności: funt srebra 10.000 marek, gram złota 800 mk., brylanty 1 i pół karat. 18.000 mk., 1 karat 6.000 mk., pół karat. 2.500 mk. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży sowiety przeznaczają na zakup towarów zagranicą.

PRZED PODRÓŻĄ NACZELNIKA P. DO BUKARESZTU.

BUKARESZT. 2. 6. (Pat). Radio. Dzienniki poświęcają obszerne artykuły sprawie przyszłej podróży Naczelnika państwa Piłsudskiego do Bukaresztu. Dzienniki oczekują po tej podróży jak najlepszych wyników, zwłaszcza w dziedzinie zacieśnienia większego stosunków przyjaznych, łączących Polskę z Rumunią, oraz w zakresie polityki zagranicznej, zwłaszcza w kwestyi granic wschodnich oraz interesów ekonomicznych polsko - rumuńskich, posiadających wiele punktów wspólnych.

ORDYNACYA WYBORCZA.

WARSZAWA. 2. 6. (tel. wł.) Jak się dowiadujemy, głosowanie nad ordynacyą wyborczą odbędzie się w przyszły piątek.

W PRZEDDZIEŃ PRZEJĘCIA G. ŚLĄSKA.

BERLIN. 2. czerwca. (Pat.) Jutro nastąpi w Opolu wymiana dokumentów ratyfikacyjnych umowy genewskiej pomiędzy posłem Eckhardtem a przedstawicielem Polski Seydą.

HANNOWER. 2. czerwca. (Pat.) Naczelny komendant wojsk angielskich na Górnym Śląsku został odwołany. Wojska sojusznicze mają w ciągu 4 tygodni być odtransportowane.

NOWE ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 2. czerwca. (A. W.) Władze bezpieczeństwa odkryły tu organizacyę młodzieży komunistycznej, która mieściła swój skład bibuły przy ul. Leszno. Dzień wykrycia organizacyi był właśnie dniem zjazdu młodzieży komunistycznej. Aresztowano przeszło 20 osób.

Domy się walą...

Mieszkańcy Lwowa, żyją od dwóch dni pod wrażeniem wstrząsającej katastrofy. Z pod gruzów niestrudzeni strażacy wydobywają zwłoki. Runął dach nad głową.

Katastrofa z ul. Krakowskiej jest wprawdzie pierwszą, ale obyśmy byli fałszywymi prorokami nie ostatnią. Katastrofa ta nie jest wynikiem przypadku, zapewne winowajcą jest ten, czy ów, jeżeli jednak w dziedzinie mieszkaniowej nie rozpocznie się natychmiast wielka, celowa działalność, domy będą się walić coraz częściej na nasze głowy. Mieszkańcy miast coraz mniej pewni życia są na ulicach i w domach, jeżeli się nie przystąpi do budowy i nie zacznie opróżniać i burzyć starych ruder, w których dziś tysiące istnień szukać musi schronienia. Bezczynnością w budownictwie idziemy jak ślepi ku takim jak onegdajsza katastrofom.

Może widok, w strasznym stanie wydobywanych zwłok, otworzy tak społeczeństwu jak i odpowiedzialnym czynnikom oczy na powagę i grozę położenia, może się wreszcie zrozumie, że budowa, czy remont domów to nie sprawa lokatorów, czy kamienicznika, ale to doniosłe zagadnienie społeczne, które przez czynniki publiczne musi być załatwione. Ilość i jakość mieszkań w mieście, to majątek publiczny, którym z tego stanowiska trzeba zarządzać, pozostały po wojnie inwentarz trzeba uzupełniać i rozbudowywać. Życie mieszkańców miast nie może być pozostawione na pastwę dobrego humoru, czy kalkulacyi właścicieli domów. Kapital przywykły do lukratywnych zysków nie znajdzie ich w budowie domów i na wszczęcie akcyi budowlanej z tej strony nie można liczyć.

Tego wielkiego zadania muszą się podjąć organizacye społeczne, gminy i państwo. Widok gruzów w ulicy Krakowskiej i wydobywanych ofiar chyba uprzytomni rządowi i zarządowi miasta, że w nich leży przyczyna katastrofy, społeczeństwo tu musi szukać winy. Nie ochrona lokatorów, ale bezczynność władz w interesie kamieniczników, polujących na wyższe czynsze, jest źródłem nieszczęścia, które z każdym dniem staje się groźniejsze. Katastrofy takie będą się mnożyć, jeżeli natychmiast nie przystąpi się do akcyi budowlanej na wielką skalę. Środki muszą się znaleść, jeżeli miasta nie mają się stać masowym grobem.

Czynniki państwowe i gminne muszą podjąć inicyatywę budowlaną, ustawodawstwo niech zmusi kapitał do budowy.

Jeżeli rząd i czynniki miejskie nie chcą ściągnąć na swe głowy przekleństwa, jeżeli nie chcą być winni zbrodni masowego morderstwa — muszą w swe ręce ująć sprawę mieszkaniową. Muszą to uczynić, jeżeli nie chcą, aby z ich winy dzisiejsze dziesiątki ofiar katastrofy pomnożyły się w tysiące.

Z walki o monopol tytoniowy.

Monopol tytoniowy został uchwalony, mimo że jego przeciwnicy jeszcze w ostatniej chwili wytężyli wszystkie siły, aby go obalić. Endecya zmobilizowała się. Ponieważ w pierwszem głosowaniu kilku posłów endeckich nie było obecnych, gdyż nie chcieli głosować przeciw monopolowi, przy trzeciem czytaniu sterroryzowano ich groźbą utraty mandatu, ale jeden tylko Wł. Grabski tej groźby się nie uląkł.

Zastanawia zachowanie się Głąbińskiego, który jedyny z posłów galicyjskich angażował się przeciw monopolowi, chociaż w całym swoim skromnym zresztą profesorskim dorobku naukowym jest zwolennikiem monopolu.

Zwraca też uwagę solidarne wystąpienie przeciw monopolowi posłów żydowskich i antysemitów. Widać dowodnie, że między tymi dwoma odłamami, toczy się wojna na śmierć i życie o to, czy ma być pełna kieszeń chrześcijańska, czy żydowska. Gdy bowiem państwo chce te dwie strony pogodzić przez zabranie dochodów sobie, walczący nagle się godzą i antysemici gotowi są bronić kieszeni żydowskiej, a żydzi chrześcijańskiej. Ta miłość nadmiernych zysków wyrównuje „ideową“ przepaść.

Także zwrócić należy uwagę na rolę posłów księży. Jak jeden mąż głosowali przeciw interesowi państwa. Ponieważ trudno ich stanowisko pogodzić z zasadami chrześcijańsiemi, trzeba je chyba przypisać antipaństwowemu nastrojowi kleru, któremu tak drastyczny wyraz dał w opublikowanym przez nas wczoraj liście.

Trzeba sobie te doświadczenia monopolowe dobrze zapamiętać, bo one obnażyły właściwe oblicze wielu suwerenów, którzy mają zawsze pełne usta frazesów patryotycznych, niczego jednak na rzecz państwa nie chcieliby uronić.

Poziom moralny wielu narodowych polityków możnaby zmierzyć choćby na przykładzie Głąbińskiego, który plunął na głoszone przez przez siebie teorye ekonomiczne, bo... jest członkiem rady nadzorczej w fabryce tytoniowej, i fabrykanci dali, czy obiecali miliard, na narodowe wybory.

Sejm przeciw opiece społecznej.

Na środowym posiedzeniu sejmu obradowano nad ustawą o opiece społecznej.

Referował ks. Kaczyński. Ustawa niniejsza jest wzorowana na pruskiej i jest ustawą ramową. Z opieki korzystać będą dzieci, sieroty, matki, starcy, inwalidzi, kalecy, chorzy, bezdomni, więźniowie po odbyciu kary itd. Obowiązek opieki spoczywać będzie na związkach komunalnych. Koszta będą pokrywane z sum budżetowych związków komunalnych, z funduszów przeznaczonych na ten cel w myśl postanowień osób fizycznych lub prawnych, z sum przeznaczonych specyalnemi przepisami prawnemi. Przewidziane jest prawo łączenia się ciał samorządowych w celach opieki społecznej. Zwierzchnią władzą jest Minister Pracy i Opieki Społecznej.

W rozprawie szczegółowej do artykułu 7-go przemawiała tow. Moraczewska i zaproponowała następujące brzmienie tego artykułu: „Czynniki obowiązane w myśl art. 5-go i 6-go (gminy wiejskie i miejskie) do sprawowania opieki zakładowej mogą spełniać zadania powyższe za pośrednictwem zakładów prywatnych, opiekuńczych na zasadzie zawartej z niemi umowy. Mają one prawo i obowiązek dążyć do ścisłego współdziałania ze wszelkiemi instytucyami i zakładami opieki prywatnej działającemi w obrębie ich terytoryum przy zachowaniu samodzielności tychże. W celu skierowania opieki prywatnej na drogę najistotniejszych i najważniejszych potrzeb oraz celów wspólnej obrony przed nadużywaniem opieki, z drugiej zaś strony instytucye i zakłady powyższe obowiązane są na żądanie właściwych związków komunalnych udzielić im wszelkich wiadomości z zakresu wykonywanej przez siebie opieki“.

PRZECIW USTAWIE.

P. Potoczek (PSL.), uskarżając się, że ustawa zbytnio obciąży gminy i tak zubożałe, wnosi **o odesłanie jej do komisyi**, czemu sprzeciwił się zarówno sprawozdawca, jak i Minister Pracy p. Darowski, który podkreślił, że omawiana ustawa jest jedną z najpilniejszych. Dotychczas organizacye amerykańskie ponosiły cały ciężar opieki społecznej. Obecnie obowiązki te spadają na nas samych, a Rząd zwłaszcza wobec stosunków finansowych nie będzie mógł im sprostać. Troską naszą powinno być przedewszystkiem roztoczenie opieki nad dziećmi, szczególnie wobec napływu reemigrantów z Rosyi i dlatego mówca apeluje do Izby, iż nie wolno nam odmawiać dzieciom tej opieki, nie można wiecznie zwracać się o pomoc do zagranicy i prosi o nieodsyłanie ustawy do Komisyi.

HANIEBNE GŁOSOWANIE.

Przystąpiono do głosowania nad wnioskiem posła Potoczka. W głosowaniu przez drzwi wniosek p. Potoczka **o odesłanie ustawy do komisyi przyjęto 139 głosami piastowców, endeków, śledszczyków przeciw 104.**

Ogłoszenie tego wyniku wywołało niesłychaną wrzawę na lewicy. Rozległy się groźne okrzyki pod adresem ludowców i stukanie w pulpity. Towarzysz Diamand raz po raz wołał: Wstyd, hańba. Okrzyki i ogłuszający hałas trwały kilka minut poczem Marszałek przerwał posiedzenie na 5 minut.

Podczas przerwy trwały namiętne spory między lewicą a prawicą i głośne okrzyki. Po przerwie pos. Gdyk postawił wniosek, aby komisyi wyznaczyć termin do pierwszego posiedzenia po Zielonych Świątkach. Wśród ciągłej wrzawy wniosek ten przyjęto.

UPTON SINCLAIR.

74

Dżym Higgins.

PRZEKŁAD Dr. FELICYI NOSSIG.

(Ciąg dalszy).

Dżym szedł na front. Nad głową jego unosiły się duże balony obserwacyjne, podobne do ogromnych słoni z olbrzymiemi uszami, powietrze przerzynały aeroplany, wykonywując nieprawdopodobne sztuki akrobatyczne, obsypując się nawzajem gradem kul. Lecz Dżym na wszystko to nie zwracał uwagi — Dżym szedł na front.

W dali ujrzał drewniane zabudowanie, stojące w pośrodku podwórza i kilka szop, krytych gontami. Nagle zahuczało coś, zupełnie jak trąba „Hook and Ladder Compagnie“ w Leesville. Promień światła trysnął z jednej z szop, poczem wszystko znikło w chmurze dymu, rozprzestrzeniającej się w powietrzu jak ogromną miotła do kurzu. Ozwał się powtórny huk, tym razem nieco bliżej, ziemia wystrzeliła w górę jak fantastyczny czarny grzyb-olbrzym, kłębiąc się i falując jak chmury burzą ciężarne. Bum! Bum! Ogłuszające dudnienie uderzyło o uszy Dżyma. Zadrżały pod nim kolana. Tam do czarta! Był już w ogniu. Spojrzał przed siebie, tam muszą już być Niemcy! I wysłano go tu, nie uprzedziwszy o niczem!

Gdzieś w pobliżu wrzała walka, to rzecz pewna, lecz wrzawa była tak ogłuszająca, że nie można było się zorjentować, gdzie się to działo. Pociągi transportowe jechały dalej spokojnie, wózki zaprzężone w konie i muły, samochody — wszystko to posuwało się powoli, nie zważając na pękające granaty. Dżym spojrzał wstecz i ujrzał przeklętego rudowłosego, irlandzkiego katolika; zdawało mu się, że słyszy jego ochrypłe nawoływanie:

— Tu! Tu! Na co pan czekasz?

Dżym wspiął się na koło i pognał.

Przybył teraz na miejsce, gdzie granat uderzył w transport amunicji; odłamki wozów i szczątki ciał ludzkich leżały na drodze — ohydny to był widok, lecz Dżym przemknął dość obojętnie: wszystkie jego myśli i dążenia skierowane były wyłącznie ku temu, by dostać się do Chateau-Thierry przed przybyciem Cullena. Dojechał do wsi i spostrzegł chatę wieśniaczą z dachem zupełnie znisrczonym, z wnętrza wydobywał się piekielny smród; śmiertelnie przerażona stara kobieta stała na gościńcu, dwoje płaczących dzieci trzymało się jej sukni. Dżym zatrzymał się i zawołał:

— Chatty-Terry? Chatty-Terry? Czy nie rozumiecie po francusku? Chatty-Terry?

Ale stara kobieta, jak się zdaje, nie rozumiała w istocie „po francusku“.

Jadąc drogą wiejską, spotkał policjanta, dozorującego ruchu ulicznego. Człowiek ten rozumiał po angielsku i odrzekł:

— Chatteau-Thierry? Wzięte!

Dżym stanął osłupiały, nie wiedząc, co począć. Policjant poinformował go, że główna kwatera cofnęła się do tej wsi; coś jeszcze dodał, czego Dżym nie rozumiał. Pojechał dalej i zatrzymał się przed dużym ogrodem o żelaznej bramie, przed którą stała straż; dużo ludzi wchodziło i wychodziło, a Dżym zrozumiał, że dojechał do miejsca przeznaczenia i pobił swego irlandzkiego nieprzyjaciela.

II.

Paszport Dżyma wystawiony był w angielskim i francuskim języku tak, że posterunkowy mógł go przeczytać i wpuścić Dżyma. U wejścia do zamku pokazał Dżym powtórnie paszport, a jeden z oficerów francuskich zawołał:

— Jeździec motorowy? Mon Dieu?

Pociągnął Dżyma do przyległego pokoju, gdzie drugi oficer siedział pochylony nad mapą.

— Amerykański posłaniec! — objaśnił oficer, wchodząc z Dżymem.

— Tylko jeden? — zapytał oficer po angielsku.

— Przybędzie jeszcze pięciu — rzekł Dżym pospiesznie. Nienawidził wprawdzie Pata Cullena jak djabła, lecz nie mógł francuskiego oficera zostawić w mniemaniu, że Pat zwiał.

— Droga w jednem miejscu zniszczona, a ruch jest wielki. Przybyłem tak prędko, jak tylko...

(C. d. n.).

Stan oblężenia na G. Śląsku.

KATOWICE, 2. 6. (Pat). Międzysojusznicza komisya **ogłosiła stan oblężenia** w powiatach: Gliwice miasto i wieś, Zabrze, Rybnik, oraz w gminach: Frydenshütte, Czarny Las i Eintrags Hütte, należących do bytomskiego powiatu miejskiego. Stan oblężenia obowiązuje od dnia dzisiejszego.

TERROR ORGESZOWCÓW NA G. ŚLĄSKU.

KATOWICE, 2. 6. Do lokalu wydawnictwa „Standar Polski" w Gliwicach, które dotychczas mimo terroru i gróźb wytrwało na swoim posterunku, broniąc dzielnie praw ludności polskiej, wtargnęła wczoraj banda Orgeszowców, zaopatrzona w pałki gumowe i rewolwery i wezwała pracowników do opuszczenia Gliwic w przeciągu trzech dni. Pracownicy postanowili wytrwać na swym posterunku.

KATOWICE, 2. 6. (Pat). W Gliwicach urządził Orgesch napad na mieszkanie jednego z oficerów francuskich, dając przez okno do mieszkania 4 strzały rewolwerowe, które na szczęście nikogo nie ugodziły.

Budżet Ministeryum pracy.

Komisya skarbowo - budżetowa rozpatrywała w ciągu czterech posiedzeń budżet min. pracy.

Referent pos. Waszkiewicz proponował podwyższenie etatów zarządu centralnego w celu zaangażowania kilku referentów do spraw ubezpieczeniowych, w dziale zaś inspekcyi podwyższenia etatów w celu zorganizowania inspektoratu w Grodnie.

Tow. **Ziemięcki** wskazał, że **brak dotychczas inspekcyi dla tak ważnego okręgu, jak zagłębie naftowe.** Potrzebie tej nie może zadość uczynić inspektorat we Lwowie. Wnosi więc o utworzenie inspektoratu w Drohobyczu i odpowiednie powiększenie pozycyi budżetowej. Dalej zwraca uwagę na potrzebę utworzenia inspektoratów na kresach wschodnich, a mianowicie: w Lidzie, Brześciu, Łucku i Suwałkach, wobec tego, że ustawy dotyczące ochrony pracy i załatwienia zatargów pracy zostaną rozciągnięte na kresy wschodnie.

Głosowanie nad powyższymi wnioskami zostało odroczone w celu uzgodnienia ich z min. skarbu.

Tow. Pączek zgłosił wniosek wprowadzenia nowej pozycyi 20 milionów na pomoc dla b. więźniów politycznych. Wniosek ten jednak nie uzyskał większości.

Odrzucono również wniosek tow. **Ziemięckiego o wniesienie do budżetu 1 miliarda na zasiłki dla bezrobotnych.**

Odrzucenie motywowano tem, że nowa ustawa w tym przedmiocie jest dopiero w radzie ministrów i wraz z wniesieniem jej na sejm rząd zaproponuje odpowiednie kredyty nadzwyczajne.

Uchwalono natomiast 40 milionów na zasiłki dla robotników b. zaboru rosyjskiego, poszkodowanych wskutek nieszczęśliwych wypadków.

Przy omawianiu budżetu urzędu emigracyjnego tow. **Ziemięcki** zainterpelował rząd, czy prawdą jest, że **agendy emigracyjne w Gdańsku mają być oddane w ręce konsorcyum prywatnego.** Wobec odpowiedzi rządu, że istotnie projekty takie są i układy się toczą, tow. Ziemięcki wskazał na to, że poważne dochody z tego źródła przeszłyby w ręce prywatne, reemigranci zaś trafialiby w sieci spekulantów. W obronie projektu oddania w ręce prywatne tych agend wystąpił pos. Adam, **o którym fama głosi, że sam stoi na czele owego konsorcyum.** Większość komisyi (9 gł. przeciwko 5) przyjęła rezolucyę tow. Ziemięckiego, wzywającą rząd do zaniechania kroków, zmierzających do oddania prywatnemu konsorcyum agend emigracyjnych w Gdańsku.

Wybory madziarskie.

28-go maja odbyły się wybory do parlamentu węgierskiego na zasadzie nowej ordynacyi wyborczej, narzuconej krajowi przez Bethlena. Według tej ordynacyi wybory odbywają się w 3-ch terminach, z których 28-go maja był pierwszym. Wybierano na wsi w głosowaniu jawnem. Tajne głosowanie obowiązuje tylko w 11 miastach, gdzie wybory odbędą się 1-go ewent. 3-go czerwca. Podziału tego dokonano w tym celu, by wynik pierwszych wyborów, który był przesądzony na korzyść rządu, wpłynął na następne wybory.

Dalej, zniesiono powszechność wyborów. Mężczyźni mają prawo głosu, o ile liczą 24 lat, posiadają 4-klasowe wykształcenie (i świadectwo), oraz 2-letnie osiedlenie. Kobiety muszą ukończyć 30 lat i wylegitymować się 6-klasowem wykształceniem.

Następnie wprowadzono przepis, że listy kandydatów muszą być wręczone na tydzień przed wyborami; listy te wtedy tylko zostają przyjęte, o ile podpisane są conajmniej przez 10 prc. uprawnionych do głosowania, ale przytem podpisanie listy kandydackiej równa się aktowi głosowania i podpisujący nie mają już prawa późniejszego głosować. W ten sposób władze rządowe wywierają nacisk na wyborców, zmuszając ich do podpisania list rządowych i unieważniając tajność wyborów.

Tyle ordynacya. Reszty dokonały i dokonywać będzie najbrutalniejszy gwałt iście „węgierski" teror. Na wsi, gdzie większość chłopów dzięki cenzusowi naukowemu usunięto od prawa głosowania, zabezpieczono się przed wszelkiemi niespodziankami w ten sposób, że masowo zaaresztowano wszystkich jako tako podejrzanych o nieprawomyślność. Utracono tą drogą prawie zupełnie partyę chłopską, która w dawnym parlamencie zaczęła odgrywać wybitną rolę i należała do opozycyi względem rządów magnateryi.

Postąpiono tedy tak: na samym początku akcyi wyborczej dokonano głośnego zamachu przy pomocy maszyny piekielnej na zebranie opozycyi mieszczańskiej. Miało to ten skutek, że nie wielu się znalazło śmiałków, gotowych narazić swe życie dla zdobycia mandatu. Steroryzowano w ten sposób mieszczaństwo, które istotnie przycichło i zrezygnowało z walki.

Z drugiej jednak strony rząd względnie łagodnie potraktował tu i ówdzie kandydatury socyalistów. Tak np. członek b. rządu Karolyi'ego socyalista Peidl jest jedynym kandydatem z okręgu rewolucyjnego, tolerowanym przez rząd. Dzieje się to prawdopodobnie dlatego, że się chce przed zagranicą upozorować istnienie „wolności" na Węgrzech, ale też dlatego, że partya socyalistyczna mimo bezprzykładnych prześladowań, jednakże zdołała wytworzyć pewną siłę zorganizowaną, z którą nawet najczarniejsza reakcya węgierska musi się liczyć.

Przy pierwszych wyborach, 28-go maja, jak już zaznaczono, wyrok z góry był przesądzony na korzyść rządu który też „zwyciężył" prawie we wszystkich okręgach wiejskich.

ZMIANY W KIEROWNICTWIE UKR. PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

Na ostatniem posiedzeniu Głównej Rady ukr. soc. demokratycznej partyi poruczono prowadzenie partyjnego sekretaryatu A. Czerneckiemu. Do politycznej komisyi powołano Iwana Kusznira, Czerneckiego i Parfanowicza. Prezydyum Gł. Rady stanowią: jako przewodniczący I. Kusznir, A. Panas, jako zastępca, M. Matwijów jako kasyer i Czernecki jako sekretarz.

Nowiny z dnia.

Lwow, 3 czerwca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

W sobotę o godz. 3·30 „Wierna kochanka", komedya w 3 akt. Fijałkowskiego.

W sobotę o godz. 7·30 „Cavalleria rusticana" opera Mascagniego (z pp. Zacharską i Mannemi i „Pajace" opera Leoncavalla (z Argasińską i Prawdzicem).

W niedzielę o godzinie 3·30 „Sprzedana narzeczona", opera w 3 akt. F. Smetany.

W niedzielę o g. 3·30 „O skibę", dramat w 4 akt. Kosora.

W poniedziałek o godz. 3·30 „Dzieje salonu", komedya w 3 aktach K. Wroczyńskiego.

W poniedziełek o godz. 7·30 „Zamarłe oczy", dramat muzyczny w 1 akcie z prologiem D'Alberta.

We wtorek o godzinie 7·30 „Wielki wieczór baletu", (Gościnny występ N. Kirsanowej i A. Fortunata.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

W sobotę o godz. 7·30 „Dyablica", sztuka w 3 akt. Schönherra.

W niedzielę o godz. 7·30 „Czysty interes", komedya w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego z dyrektorem Czarnowskim w roli Kordelasa.

W poniedziałek o godz. 7·30 „Dyablica", sztuka w 4 aktach Schönherra gościnny występ Ordon-Sosnowskiej.

We wtorek o godz. 7·30 „Dyablica", sztuka w 4 akt. Schönherra.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

W sobotę o godz. 7·30 „Manewry jesienne", operetka w 3 aktach Kalmana (gościnny występ W. Kaweckiej).

W niedzielę o godzinie 3·30 „Szał miłości", operetka w 3 aktach Buttyka'ya.

W niedzielę o godz. 7·30 „Manewry jesienne", operetka w 3 aktach Kalmana (gościnny występ Kaweckiej).

W poniedziałek o godz. 3·30 „Taniec szczęscia", operetka w 3 aktach R. Stolza.

W poniedziałek i wtorek o godz. 7·30 „Manewry jesienne", operetka w 3 aktach Kalmana (gościnny występ Kaweckiej).

Bilety do Teatru Nowości sprzedaje kasa zamawiań w teatrze Wielkim wejście od ul. Legionów w dzień zaś przedstawienia od godziny 6 popoł. w Teatrze Nowości Pasaż Hermanów).

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA:

7 czerwca: Koncert uczni kursu mistrzowskiego **Lwa Siroty.**

SKON PROF. RACZYŃSKIEGO. Prof. Bolesław Raczyński, który onegdaj uległ nieszęśliwemu wypadkowi, zmarł wczoraj w szpitalu.

Z TEATRU KOMUNIKUJĄ: „Manewry jesienne" z Kawecką, stanowią atrakcyę Teatru Nowości. Kawecka kończy już niebawem u nas swe gościnne występy we Lwowie.

O „Skibę" po raz ostatni idzie w niedzielę wieczorem w Teatrze Wielkim. Wspaniały dramat Kosora osiągnął rekordową ilość przedstawień, musi jednak w tym sezonie zejść już z afisza teatralnego z powodu przygotowań do nowych sztuk, w pierwszym rzędzie „Peer Gynta". Bilety na „O skibę" sprzedają już wszystkie kasy teatralne. Doskonała gra całego naszego zespołu, świetność dekoracyi i znakomita reżyserya sprawiły, że dramat Kosora miał największą dotąd liczbę frekwencyi.

Z MUZYKI. Koncert uczni kursu mistrzowskiego Lwa Siroty, odbędzie się w środę 7. b. m. Muzykalna publiczność lwowska będzie miała sposobność poznać wysokie zalety pedagogiczne artysty. Program audycyi obejmuje m. i. Koncert Beethovena E-dur, na dwa fortepiany, przy drugim fortepianie zasiądzie Lew Sirota. „Missa solemnis" L. Beethovena, jedna z najwspanialszych kompozycyi mistrza, wykonana zostanie staraniem Towarzystwa muzycznego dwukrotnie, w dniach 10. i 11. b. m. W wykonaniu potężnego dzieła biorą udział, pod dyrekcyą Mieczysława Sołtysa, powiększone zespoły chóralne i orkiestralne z przeszło 200 osób złożone. Na solistów pozyskano świetny warszawski Kwartet wokalny: Adela Comte-Wilgocka (sopran), primadonna Halina Leska (mezzo-sopran), Adam Dobosz (tenor) i Zygmunt Mossoczy, bas opery warszawskiej.

POLSKIE TOWARZYSTWO EMERYTÓW, WDÓW I SIERÓT po urzędnikach państwowych, odbyło w dniu 28. maja walne zgromadzenie przy licznym udziale członków. Prezes radca J. B. Chołodecki, wyłuszczył przykre położenie materyalne emerytów, wdów i sierót i wskazał zarazem na zabiegi czynione u władz, w celu ulżenia ich doli.

Zabiegi te zostały częściowo uwieńczone pomyślnym rezultatem. Dalsza praca jest w toku i wymaga skupienia sił przez liczne przystępowanie interesowanych do zrzeszenia. Szczegółowe postulaty referował prez. Jan Kilian i postawił odpowiednie wnioski, nad którymi wywiązała się żywa dyskusya.

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie płacono wczoraj za 1 dolara 3750—3850, dol. kanad. 3775, marki niem. 12·25—14·25, leje rum. 26—27, liry włoskie 200, fr. franc. 340, fr. szwajc. 720, kor. czeskie 75, kor. austr. stempl. 0·31, ft. szterlingów 17.100 mkp.

WYPIERAJĄ SIĘ „PATRYOTY". Odnośnie do artykułu „Działacz narodowy przy robocie" w numerze 113 pisma z dnia 21. maja b. r. upraszamy na podstawie § 19. ust. pras. o zamieszczenie następującego sprostowania:

Stwierdzamy, iż p. Leszczyński, radca stanisławowskiej Dyrekcyi Skarbu, nigdy nie był członkiem Tow. „Rozwój" a tem samem nie mógł zasiadać w Wydziale tegoż Tow. Zaznaczamy równocześnie, iż sam fakt sprzedaży realności w obce ręce byłby dla Tow. „Rozwój" w wypadku, gdyby p. Leszczyński istotnie był członkiem Towarzystwa „Rozwój" wystarczającym powodem, aby go z listy członków wykreślić.

PODRZUCONE NIEMOWLĘ. Zofia Gieżycka doniosła policyi, że wczoraj w południe w restauracyi jej przy ul. Hetmańskiej l. 22, nieznana kobieta położyła na stole 3-tygodniową dziewczynkę i zbiegła.

KIESZONKOWCY WYKORZYSTUJĄ KAŻDĄ SYTUACYĘ. Wczoraj wśród zebranych tłumów, cisnących się obok kordonów okalających ulice wiodące do miejsca katastrofy przy ul. Krakowskiej, uwijało się wielu kieszonkowców, wypróżniających kieszenie gapiących się. Policya aresztowała przy „robocie". Stefana Kiernickiego, Stanisława Handziaka i Mikołaja Engla.

SAMOBÓJSTWO. Ludwik Korowski, funkcyonaryusz Dyr. skarbu, w mieszkaniu swem przy ul. Piotra popełnił samobójstwo przez powieszenie. Powodem desperackiego kroku był rozstrój nerwowy.

ZAGINIONA. Jan Bachałowski, konduktor kolejowy, zam. przy ul. Na Błonie l. 8, doniósł policyi, że 10- letnia córka jego Janina, dnia 31 b. m. wyszła ze szkoły kolejowej i przepadła bez śladu.

RÓŻNE KRADZIEŻE. W wozie tramwajowym K. D. skradziono Jakóbowi Markusowi złotą papierośnicę, wartości 250.000 mk.

Z mieszkania Stanisławy Lewickiej, przy ul. Chmielowskiego l. 4., skradziono 5 m. pluszowej materyi, wartości 150.000 mk.

Władysławie Starkowej, zam. na folwarku „Bielowsko" w Snopkowie, skradziono rzeczy, wartości 200.000 mk.

— NA KOSZTA OBCHODU CZERWCOWEGO Stow. „Praca" złożyło 5.000 mk.

— NA OKRYCIE GROBU i pomnik śp. tow. Moklowskiego Stow. „Praca" 10.000 mk.

— WŁ. REYMONTA „CHŁOPI" NA SREBRNYM EKRANIE. Oto wiadomość iście senzacyjna, zdolna poruszyć wszystkie sfery naszego społeczeństwa. Widzieć bowiem w akcyi o wysokiem napięciu dramatycznem lud nasz wiejski w całej barwności życia i na tle przyrody swojskiej — to niezwykłe widowisko kinematograficzne, to prawdziwa atrakcya, istna siesta ducha. Arcydzieło powieściowe polskie, uscenizowane i odegrane przez pierwszorzędne siły aktorskie — to czyn prawdziwie cywilizacyjny, któremu aplauz powinno dać całe społeczeństwo polskie, a zwłaszcza młodzież studyująca arcydzieła naszej literatury. „Chłopi" Reymonta, widziani na ekranie, utrwalą się w pamięci widza na zawsze, jest więc wskazane, iżby wszyscy wychowawcy naszej młodzieży zachęcili ją do gremialnego uczęszczania na przedstawienia „Chłopów" Reymonta w kinoteatrze „Lew" w sali Filharmonii.

— ROZKAZ Z ZA GROBU. Z tajemnic okultyzmu wysnuł swój problem autor dramatu filmowego p. t. „Marques de Bolibar", wyświetlanego dziś po raz ostatni w Marysieńce i Koperniku. Akcya rozgrywa się w pamiętnym roku 1812, kiedy wojska francuskie wkroczyły do Hiszpanii. Wspaniałe są sceny tej inwazyi i obrony powstańców. Bohaterem jest markiz de Bolibar, który zostaje rozstrzelany, lecz na chwilę przed egzekucyą zmusza oficera francuskiego do złożenia przysięgi, że dopełni jego misyi. Zaciężyło teraz przeznaczenie nad owym oficerem i stał się bezwolnem narzędziem fatum. Dopełnił czynów mocą tej siły, która nad nim zaciążyła. W ten problem wpleciono też intrygę miłosną, lecz jest ona w dramacie czynnikiem drugorzędnym, gdyż tamta osnowa przykuwa widza i pochłania uwagę. Dramat wyreżyserowano znakomicie. Z tych scen przemawia groza i potęga, pozostawiając niezapomniane wprost wrażenie.

Z sali rozpraw.

OKRADANIE LISTOW AMERYKAŃSKICH.

Wczoraj zakończono rozprawę listonosza Szkwarka, który wykradał dolary z listów amerykańskich. Trybunał po przesłuchaniu szeregu świadków, nabrał przekonania, o jego winie, uwzględniając zaś różne okoliczności łagodzące, skazał go **na 5 lat ciężkiego więzienia**, jakkolwiek ustawa marcowa przewiduje nawet karę śmierci za podobny czyn, bez względu na wysokość wyrządzonej szkody.

Żonę obwinionego, oskarżoną o ukrywanie sprzeniewierzonych banknotów uwolniono od winy i kary.

Obrońca Szkwarka dr. Sommer, zastrzegł sobie trzydniowy termin do namysłu.

Przewodniczył s. s. o. Niewiadomski, oskarżał pprok. Bizup,

Próby porozumienia francusko-niemieckiego.

POMYSŁY HERVEGO.

PARYŻ, 31. 5. Znany polityk francuski Herve w dwóch swych artykułach pomieszczonych w „Victoire" broni tezy o konieczności zbliżenia między Francyą, a Niemcami, po załatwieniu sprawy odszkodowań. Przy tej sposobności Herve popiera następujące ustępstwa na rzecz Niemiec:

1) przyłączenie militarne scentralizowanej Austryi do Niemiec;

2) opróżnienie przez wojska francuskie Nadrenii;

3) zwrot Zagłębia Saary;

4) zwrot Niemcom Gdańska, przyczem Polska miałaby tylko wolny dostęp do portu i małą część wybrzeża morskiego;

5) zwrot kolonii niemieckich w Afryce;

6) przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów.

W zamian za to Niemcy zobowiązałyby się:

1) do ustalenia długów wojennych Rzeszy i do przyznania się do naruszenia belgijskiej neutralności;

2) do uznania wyzwolenia i powiększenia Polski i podziału G. Śląska, oraz do uznania nienaruszalności oddania zwróconych terenów Danii i Alzacyi i Lotaryngii Francyi;

4) do anulacyi traktatu w Rapallo i zobowiązania się chronienia Polski i Rumunii przed bolszewickimi atakami Rosyi.

Wśród gruzów zawalonego domu.

9 trupów 17 rannych.

Dostęp do miejsca katastrofy zamknięty dla publiczności, która tłumnie gromadzi się od strony Rynku i placu Krakowskiego. Autami ciężarowemi i furami wywozi się belki, kamienie i cegły z zawalonego domu. Straż pożarna, kominiarze, saperzy pracują z największym wysiłkiem i wciąż jeszcze z narażeniem życia. Jeszcze ostała się nienaruszona pozornie cala część na przestrzeni dwóch okien; ta grozi zawaleniem i utrudnia usuwanie belek i gruzów. Co chwila łomot i trzask, stacza się mur kawałami ratownicy tracą grunt pod nogami... Wynoszą z gruzów maszynę do szycia. Jakaś niewiasta obejmuje tę maszynę jak najdroższą istotę... Ściana od strony placu Krakowskiego daje wyobrażenie wnętrza, w którem żyli ci, na których przyszła śmierć niespodziewana. Gdzieś na trzeciem piętrze wiszą garnki, oczywiście z kuchni ani śladu, niżej nieco małe obrazki, naklejone na tekturze. Na drugiem piętrze widnieje zdala obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus. Zresztą nic tylko gruzy. Jakiś chłopak może 18- letni, na pół obłąkany, drżący cały opowiada, jak się wyratował. Leżał już w łóżku. Naraz usłyszał łomot. Instynktownie chwycił się ram łóżka. Naraz łóżko zaczęło się staczać w przepaść i utworzyło nad nim rodzaj baldachimu. To uratowało mu życie. Wydobyto go z gruzów całego. Obecnie, po 24 godzinach od chwili katastrofy żywych już nie wydobywają. Co pewien czas jakieś zwłoki zmiażdżone, zniekształcone.

* * *

Zawaliły się właściwie dwa domy, pod liczbami 8 i 10. Oba należały do Ignacego Schönwettera, który jest pozatem właścicielem kilku kamienic przy ul. Krakowskiej, począwszy od Rynku, oraz przy ul. Ormiańskiej.

Domy dotknięte katastrofą należały do najstarszych we Lwowie; zbudowano je, jak znawcy orzekli przed 250 laty.

W jednej z nich mieściła się przed 25 laty znana restauracya zwana „Piekiełko" w której częstym gościem był znany humorysta Lam. Zachodziła tam ówczesna lwowska cyganerya oraz „Król z Bajek" znany przed laty oryginał Ostrowski, który dyplomami, mianował szambelanami swych przygodnych znajomych.

W ostatnich czasach miał tu sklep z wyrębem mięsa rzeźnik Mokrzycki. Odstąpił go przed paru tygodniami za 1 i pół miliona marek.

Mieszkańcy ulicy Krakowskiej twierdzą, że realność ta już przed 20-tu laty uznana była jako grożąca zawaleniem. Właściciel jej jednak nie myślał o jej poprawie ani przed wojną, a tem mniej w ostatnich czasach.

„Niepotrzebje się pan obawiać, pan tu i tak nie mieszka".

W ostatnim tygodniu poczęły się obsypywać mury i spadać cegły do mieszkań lokatorów, a ściana dzieląca obie realności poważnie się zarysowała. Powiadomiony o tem gospodarz zawezwał dwóch rzeczoznawców. Ci orzekli, że należy przedsięwziąć restauracyę i dodali na końcu: „nie potrzebuje się pan obawiać, pan tu i tak nie mieszka".

Takie uspokajanie kamienicznika zaniepokoiło bardzo lokatorów. Adolf Markowski, lakiernik, mieszkający wraz z rodziną w oficynie która nie runęła, udał się do jednego z lokatorów zawalonego domu Ozyasza Dinnera, w celu rozpoczęcia wspólnej akcyi ochrony życia lokatorów. Dinner jednak odrzekł, że na wypadek powiadomienia o tem magistratu, zostanie kamienica opieczętowana a lokatorów wyrzucą na bruk. Wobec tego nie powiadomiono władz o grożącem niebezpieczeństwie. Markowski jednak zabronił dzieciom swym bawić się na ganku frontowej, zagrożonej realności. Rodzina ta wraz z innymi lokatorami mieszkającymi w oficynach po zawaleniu się frontowego budynku uratowała się szczęśliwie przechodząc przez przystawioną drabinę do realności sąsiedniej przy ulicy Ormiańskiej.

—•◆•—

Ofiary katastrofy.

Krytycznego wieczora runęła środkowa ściana dzieląca obie realności a wraz z nią i przylegajęce pokoje wraz ze ścianą frontową.

Z rodzin, wymienionych we wczorajszym „Dzienniku", nikogo dotychczas nie widziano, a więc prawdopodobnie zginęli pod gruzami: rodzina Linka, kelnera z kawiarni „De la Paix", złożona z 7 osób. Link wraz z 4 synami i 2 córkami pozostał pod gruzami. Jeden z synów Linka był uczniem gimnazyalnym. Należał on do najlepszych uczniów w swej klasie. Z rodziny Meisterów, złożonej z 5 osób, wyratowano tylko ranną dziewczynę. Z rodziny Haberów, złożonej z 7 osób, wyratowano tylko matkę, syna i córkę.

Nad ranem wydobyto z pod gruzów Karolinę Krochmalną. Przywieziono ją do szpitala, gdzie zmarła wkrótce.

Wykaz ofiar nie jest ścisły; prawdopodobnie może być i więcej osób, o których wyratowani lokatorowie nie mogą dać dokładnych wyjaśnień.

Wedle spisu lokatorów zawaloną kamienicę zamieszkiwało 46 osób zameldowanych w policyi.

AKCYA RATOWNICZA.

Swiadkami katastrofy byli funkcyonaryusze policyi Pędrak i Kaczmarek, kupiec Herman Gross. Kamienica runęła wśród strasznego łoskotu i chmury pyłu. Krzyki nieszczęsnych ofiar ginęły wśród trzasku padającego rumowiska.

Straż pożarna i pogotowie ratunkowe natychmiast przybyły na miejsce w komplecie. Podziw wzbudzała praca ratunkowa strażaków, którzy w niebezpieczeństwie życia, wśród walących się ścian wydobywali jęczące ofiary. W świetle pochodni wynoszono na noszach zranionych.

Podczas wydobywania rannych zdarzały się pełne tragizmu momenty. Rozalię Linkową, która wołała z pod gruzów o ratunek, wydobyto po dwugodzinnej akcyi ratunkowej i odwieziono do szpitala. Stan jej jest groźny, bo odniosła ciężkie obrażenia wewnętrzne.

W chwili, gdy wydobywano inną ranioną, dziecko nieznane trzymało się ubrania wydobywanej. Zanim zdołano je pochwycić, wpadło ono w głębię i już nie zostało odszukane.

Po godzinie 1 w nocy oświetlono miejsce katastrofy elektrycznym reflektorem, który przyniesiono z teatru. Nad ranem hydrantem usuwano pozostałą część ściany, która groziła zawaleniem.

W chwili, gdy spadła ta część rudery, cegły ugodziły w głowę strażaka Gustawa Miskowa, raniąc go poza tem w ręce. Rumowisko zasypało również po części szeregowca Józefa Spileta. Obu ciężko rannych odwieziono do szpitala.

Podczas akcyi ratunkowej wydobyto również wiele mebli, oraz 860.000 mk., należących do jednego z lokatorów.

Rano wydobyto zwłoki Ozyasza Dinera i jego żonę. Czworo ich dzieci zostało wyratowanych.

PRZERWA W AKCYI RATUNKOWEJ.

Do rana słyszano jęki, wydobywające się z pod gruzów. Nie można było jednak dostać się do wnętrza, albowiem zwisały belki z częścią dachu, które wraz z murem groziły każdej chwili runięciem.

Na miejscu zjawili się przedstawiciele różnych władz wraz z prezydyum miasta.

Architekt - budowniczy Wojciech Dębiński zdecydował się na własną odpowiedzialność usunąć zwisające belki i dach. Przed południem rozpoczęto pracę w tym kierunku i w tym czasie część strażaków udała się na chwilowy odpoczynek.

MASOWY GRÓB

złożony z półtora piętrowej wysokości, sterty belek, rumowiska, wstrząsające czynił wrażenie. Myśl, że we wnętrzu leży znaczna ilość zwłok, lub może dogorywają tam poranione ofiary z braku powietrza przejmowała dreszczem zgrozy. Poczęły się wydobywać dymy z pod rumowisk, które zlewano wodą z hydrantów.

Początki pożaru zduszono w zarodku. W południe z trzaskiem spadły obcięte belki i blacha w wielkiej ilości. Samochody i wozy ładowane przez żołnierzy 19 p. p. wywożą rumowisko i belki z miesca katastrofy.

Uratowani na pół żywi leżą na częściowo wyratowanej pościeli na ulicy Ormiańskiej. Rozpacz przeżarła ich serca, z oczu ich nie mogą już płynąć łzy za najbliższymi, którzy spoczywają w masowym grobie.

Zranieni.

W szpitalu powszechnym znajduje się 11 osób zranionych, które wydobyto z pod gruzów. Pozatem zaopatrzyło Pogotowie ratunkowe stale czynne na miejscu: Emę Haber, która na święta przyjechała do swej babki we Lwowie i tu padła ofiarą katastrofy, Moritza Weisera, liczącego lat 45, Józefa Barta, członka ochotniczej straży pożarnej, który zranił się w lewą rękę.

Do wieczora zaopatrzono razem 17 osób lżej lub ciężej zranionych. W hotelu pod trzema murzynami zarządzono lokal Pogotowia ratunkowego. W hotelu tym znaleźli przytułek niektórzy lokatorowie wraz z rzeczami. Innych bezdomnych umieściła policya w tak zwanych hotelach „godzinowych".

Groźba śmierci

stale wisi nad ratującymi, którzy skrzętnie usuwają belki i cegły z wnętrza. Obok nich stoją trzy ściany grożące im zagładą. Akcyę ratunkową ograniczono na razie do ściany bezpieczniejszej od strony Rynku. Drugą stronę postanowiono na razie pozostawić wraz z rumowiskiem w spokoju w obawie usunięcia.

OFIARY KATASTROFY.

Pierwszej nocy wydobyto zwłoki młodej kobiety i dziecka. Zrana odnaleziono trupa starszego mężczyzny, ubogo ubranego, a przed południem, jak podawaliśmy, zwłoki Dinerów.

Wieczorem o godz. 7 wydobyto zwłoki młodej kobiety, a następnie dwóch chłopców w wieku od 10 do 15 lat.

Twarze tragicznie zmarłych są przeważnie zmiażdżone, a ciała tylko w bieliźnie. Śmierć zaskoczyła ich w łóżkach.

Dotychczas nie agnoskowano wydobytych zwłok. Policya wzywa rodziny pozostałe przy życiu, krewnych i znajomych ofiar katastrofy, aby dziś udali się do budynku anatomii przy ul. Piekarskiej w celu agnoskowania wydobytych zwłok.

—•◆•—

W chwili, gdy dajemy numer na maszynę, wre praca przy współudziale żołnierzy nad wywiezieniem gruzów z ulicy. Następnie pocznie się usuwanie belek, desek i cegły z wnętrza rudery.

Dwie trzecie rumowiska pozostaje jeszcze nietknięte.

Rozkład pociągów.

Ważny od 1 czerwca.

Wyjeżdżają ze Lwowa do:

Krakowa: 3·20, 8·40, **14·30**, 16·50, **18·05**, 20·35, 23·30.
Warszawy: 8·30, 19·05.
Stryja i Borysławia: 7·35, **9·45**, 16·15, 21·20, 23·25.
Stanisławowa: 7·25 i **9·40** (do Bukaresztu), 14·20 (Kołomyja), **18·00**, 19·00 i 23·00 (Kołomyja).
Tarnopola: 10·35, 15·00. 18·00, 23·20.
Brodów i Równego: 9·50, 19·35 (tylko do Brodów), 22·15.
Podhajec: 6·55, 16·25.
Rawy Ruskiej: 11·45, 15·35, 21·25, 23·10.
Sapieżanki: 8·15, 9·20, 18·35, 19·10.
Sambora: 7·05, 15·05. **23·35**.
Brzuchowic: 7·30, 10·10 i 15·30 (niedziela i święta), 17·00, 20·00, 21·20.
Jaworowa: 9·40, 16·10.
Lubienia: 4·40, 14·35.

Przyjeżdżają do Lwowa z:

Krakowa: 6·05, 6·40, **8·35**, 10·20, **13·55**, 18·25, 20·55.
Warszawy: 8·55, 22·35.
Stryja i Borysławia: 7·15, 8·00, 13·10, **17·50**, 21·40.
Stanisławowa: 6·00, **9·20**, 12·45, 22·05, 18·40, **17·20**.
Tarnopola: 7·10, 12·50, **17·10**, 21·10.
Brodów: 6·40, 9·30, 16·35.
Podhajec: 8·50, 21·40.
Rawy Ruskiej: 5·50, 6·20, 12·00, 17·25.
Sapieżanki: 9·15, 10·00, 20·10, 22·00.
Sambora: 8·10, 10·40, 21·00.
Brzuchowic: 6·25, 9·05, 16·00, 14·30 i 19·00 (niedziela i święta), 20·20.
Jaworowa: 9·00, 19·50.
Labienia: 7·25, 19·25.

Jak wojsko dba o inwalidów.

Ze Związku Inwalidów Wojennych otrzymaliśmy pod adresem D. O. K. Nr. VI. we Lwowie następujące pismo:

Pozwalamy sobie podać do wiadomości D. O. K. pewne fakta ilustrujące jaskrawo stosunki, panujące w pewnych instytucyach wojskowych podlegających tut. D. O. K.

W myśl ustawy inwalidzkiej, jakoteż licznych rozporządzeń i rozkazów ministr. obowiązane są władze państwowe a więc i wojskowe przy nadawaniu posad uwzględniać w pierwszym rzędzie inwalidów, wdowy i sieroty po poległych, jakoteż zdem. żołnierzy W. P. W praktycznem zastosowaniu jednak powyższych przepisów przedstawia się sprawa ta wręcz przeciwnie. Niższe władze wojskowe a nawet poszczególni referenci postępują zupełnie samowolnie w tej sprawie wychodząc widocznie z założenia, że ustawy ani też rozkazy władz przełożonych ich nie obowiązują. Jednym z wielu dowodów tego jest charakterystyczny sposób obecnego przeprowadzenia weryfikacyi urzędników etatowych. Otóż odnośna Komisya, redukując siły urzędnicze, wypowiedziała posady przedewszystkiem rutynowanym urzędnikom inwalidom, zajętym od lat kilku w kancelaryach wojskowych, innym zaś zdolnym i ukwalifikowanym zniżyła płace, zmuszając tem samem do opuszczenia posad, wszystkie natomiast siły żeńskie zatrzymano nadal, a nawet podwyższono im kategoryę płac. Na miejsce zaś wyrzuconych na bruk inwalidów chciano przyjąć protegowane nowe siły żeńskie — jak to miało właśnie miejsce w P. K. U. Lwów miasto. Postępowanie tego rodzaju, które wywołało słuszne rozgoryczenie, odbije się niekorzystnie na Skarbie Państwa, który będzie obecnie obowiązany wypłacać tymże inwalidom renty, podczas gdy dotychczas skarb zwolniony był z tego obowiązku. Tak wygląda w praktyce redukcya urzędników. ze względów rzekomo oszczędnościowych.

Znając poczucie sprawiedliwości P. Dowódcy O. K., prosimy o zajęcie się powyższą sprawą i oddajemy się nadziei, że nie zaakceptuje sprzecznego z rozkazami postępowania odnośnej Komisyi i nie dopuści do niesłusznego pokrzywdzenia dotychczasowych urzędników-inwalidów.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ METALOWCY! W niedzielę o godz. 10 odbędzie się ogólne zebranie wszystkich zorganizowanych metalowców w sali własnej. Sprawy ważne. Jawcie się wszyscy!

—2 Zarząd.

Komunikaty.

× KOMITET OBCHODU 20-LETNIEJ ROCZNICY OFIAR CZERWCOWYCH uprasza partye i grupy socyalistyczne, które brać będą udział w obchodzie 11 czerwca i delegować chcą swoich mówców, by zgłosiły się w czwartek dnia 8 czerwca o godz. 7 wieczór w lokalu Stow. „Praca", gdzie odbędzie się posiedzenie Komitetu i ułożenie listy mówców. —2

× KOLONIE WAKACYJNE T. N. S. W. Na dochód kolonii wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich urządza Towarzystwo Nauczycieli Szkół wyższych pod protektoratem JWPP. Prezydentowej Neumanowej i Kuratorowej Sobińskiej na Boisku L. K. S. „Pogoń" za rogatką Stryjską dnia 5 czerwca 1922 w poniedziałek o g. 4 pop. zawody w piłce nożnej Lublin - Lwów. (Drużyny reprezentacyjne młodzieży szkół średnich). Zawody poprzedzi o godz. 3 „Pięciobój" dla młodzieży o nagrodę wędrowną „Pogoni", nagrody honorowe T. N. S. W., Dyrekcyi szkół i inne. Nadto odbędzie się wojskowy bieg na przełaj, zorganizowany przez D. O. K. Lwów.

BARBARZYŃSKIE WALKI W IRLANDYI.

BELFAST, 2. 6. (Pat). Havas. W czasie walki, jaka się wywiązała 31 z. m., było zabitych 10 osób mężczyzn i kobiet, zamordowanych w ich własnych domach, które podpalono. — Dziś na nowo podjęto walkę. Trzy osoby zabite.

Z wydawnictw.

JAN GELLA: Rozmowy o miłości. Wydawnictwo „Lektora", Lwów 1922.

Bierze się do ręki tę przepięknie wydaną książkę z estetycznem zadowoleniem, z którem łączy się oczekiwanie jakiejś sybaryckiej biesiady literackiej. Nazwisko Gelli daje rękojmię, że utwór, który z pod jego pióra wychodzi, nosi znamię szlachetnego artyzmu, że jest zjawiskiem, które nie może bez echa utonąć w powodzi literackiej makulatury, że da dużo wrażeń wszystkim miłującym piękno tak ze względu na swe artystyczne uzewnętrznienie jak i ze względu na wartość myślową w nim zawartą. Gella nie pisze dużo choć ma dużo do powiedzenia — i to jest pięknym rysem jego talentu, nierozpraszającego się na płytką codzienność, nie szukającego taniego rozgłosu gazeciarskiego za cenę zrezygnowania z tych podniosłych pojęć, jakie ma o sztuce. Już jako skonsolidowany w sobie, skrystalizowany talent dał tomik poezyi: „Muszla i perła", w którym odzwierciedla się cała jego fizyognomia duchowa jako artysty, świadomego swej siły i swych celów. Klasyczna doskonałość formy w związku z iście klasyczną refleksyjnością treści — to znamię twórczości tego poety, nie hołdującego modnym dziś niestety ekstrawagancyom najnowszej szkoły, której jedyną zaletą jest, że chce stworzyć coś niezwykłego, coś coby zadziwiło całe dwadzieściakilka wieków literatury, która ma gigantyczne zamiary, ale dla ich urzeczywistnienia nie znajduje odpowiednika w swych pigmejskich siłach. Utwory Gelli pozatem opromienia jakiś subtelny wdzięk znużenia z odcieniem pessymizmu a częściej z odblaskiem delikatnej, miękkiej ironii; jego liryzm ma w sobie chłód górskiego potoku, kryształne fale przewijającego po niepokalanie czystych kamieniach. Nic z żywiołowej wybuchowości, nic z rozlewności, nic z fantasmagoryjnej kolorystyki gorączkowej namiętności i wiersze Gelli — to blade perły, nanizane w czarujący różaniec, wywołujący wrażenie harmonijnej, srebrną pogodą świecącej całości.

Wszystkie te cechy jasnego, zrównoważonego talentu poety, odnajdujemy w jego najnowszej książce: „ROZMOWY O MIŁOŚCI". O tej najdziwniejszej i najcudowniejszej ze spraw biednego życia ludzkiego napisano już tyle, że zaprawdę, trzeba posiadać bardzo wysoką kulturę literacką i bardzo wydoskonalony smak artystyczny, aby powiedzieć coś nowego, a przynajmniej coś ciekawego. A przecież to się Gelli udało — źle powiedziałem — Gella to potrafił. Nie jest to ani powieść ani rozprawa pseudofilozoficzna, mimo to nie brak powieściowego, a raczej nowelistycznego zainteresowania, jak nie brak i pogodnej, trochę dobrodusznej, trochę sceptycznoironicznej filozofii miłości. Zdaje mi się, że pierwowzorem Gelli był wielki, spokojnie nad dolą i niedolą życia uśmiechnięty France: świadczy o tem tak zewnętrzno-literacka forma utworu, jak i sposób traktowania przedmiotu, utrzymanego w specyalnym tonie i nastroju.

Gdzieś na willegiaturze grono młodych ludzi płci obojga spędza chwile wolne od rozrywek wzorem osób z „Wieczorów florenckich". Za przedmiot swych dyalogów obierają atoli nie zawile problemy literatury czy sztuki, lecz temat, najprzyjemniejszy na godziny wywczasu — miłość.

I proszę mi wierzyć, warto przeczytać, co o tej miłości wygaduje nasz przemiły poeta, godzien stanąć pod tym względem obok Owidyusza jako autora „Ars amandi" i „Remedia amoris". Gawędziarski charakter tych oryginalnych wywodów, dociekań, dyssertacyi filozoficzno-fizyologiczno-erotycznych, przeplatanych rozkosznymi przykładami z obserwacyi i przeżyć, czyni z książki lekturę, którą się chłonie jednym tchem. Zadziwiająca lekkość i swoboda opowiadania, zaprawionego korzennym przysmakiem frywolności w najlepszym stylu, a oprawionego w wykwintną, szlachetną formę, przytem głębokość ujęcia, drobiazgowa, bystra wnikliwość w powstawanie, fazy, rozwój, w specyficzne życie tego potężnego żywiołu, jakiem jest miłość, składają się na całość, pełną nieodpartego uroku i równocześnie oświetlającą wiele tajni, odkrywającą wiele rzekomych zagadek z dziedziny erotyzmu i stosunków dwojga płci. Autor mówi o tem wszystkiem, o najdrastyczniejszych kombinacyach z pogodnym mądrym uśmiechem; niby wytrawny koneser po daje za przykładem Owidyusza wskazówki i rady o pogańskim pod względem etyki charakterze, lecz bez uchybienia gdziekolwiek dobremu smakowi, a zawsze z wdziękiem, prostotą, naturalnością. Czerwoną, lepką, odurzającą smugą wije się przez całość erotyzm, kuszące, zawrotne oczy miłosnej rozkoszy, patrzą pieściwie, miękko i gorąco, niby ze splątanego gąszcza kwietnych zarośli.

I tym obrazem zamykam mój pisąd i wrażenie, jakie wywarły na mnie „Rozmowy o miłości". Jedna z najprzyjemniejszych książek lekkiej beletrystyki, jakie udało mi się w ostatnich czasach czytać. Jedno z niewielu z doskonałych literackich dzieł ostatnich lat.

Artur Ćwikowski.

Uchwały Rady kolejowej.

W dniach 19-go i 31-go maja 1922 odbyło się w gmachu Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, pierwsze zwyczajne posiedzenie dyrekcyjnej Rady kolejowej.

Uchwały powzięte obejmują cały szereg spraw o wielkiej doniosłości dla rozwoju kolejnictwa. Między innemi uchwalono wnioski wzywające rząd:

do podjęcia rozbudowy węzła lwowskiego i wykonania tego wielkiego zadania w przeciągu 10 lat, począwszy od roku 1923;

do podjęcia przebudowy rampy przy ulicy Żółkiewskiej we Lwowie, przy równoczesnej przebudowie dworca osobowego w Podzamczu;

do natychmiastowej odbudowy spalonego dworca w Sokalu i zniesienia dwukrotnych przejazdów w poziomie stacyi Sokal;

do podjęcia przebudowy linii kolejowej Lwów-Bełzec, wzgl. budowy linii Bełzec-Lublin;

do przyspieszenia dokończenia linii Stojanów-Łuck;

do poparcia inicyatywy prywatnej co do budowy linii kolejowej Sokal-Hrubieszów-Chełm-Parczew;

do poparcia inicyatywy prywatnej co do budowy linii Zborów-Założce-Kamieniec-Buczacz Podhajce, Dunajów-Złoczów, Krasne-Sapieżanka;

do odbudowy linii Borki Wielkie-Grzymałów;

do otwarcia przystanku kolejowego w Gajach wielkich;

do budowy magazynu towarowego w Radziechowie i naprawy wag pomostowych;

do odbudowy zniszczonych mostów między Złoczowem a Tarnopolem;

do wzielenia linii Lwów-Chodorów;

do uczynienia zmian w rozkładzie pociągów na liniach Drohobycz-Borysław, Lwów-Borysław i do zaprowadzenia postoju pociągów posp. w Drohobyczu mieście;

do umożliwienia połączenia pociągu z Rawy ruskiej z pociągami pospiesznymi z Krakowa i do Krakowa, do polepszenia połączeń z Warszawy przez Lwów-Bełzec-Lublin do zmiany w ruchu poc. 2213 tak, aby pociąg przyjeżdżał do Lwowa o godz. 8. rano (wniosek p. Skibniewskiego);

do zniesienia ograniczeń przyznanego dyrekcyi lwowskiej kontyngentu wozów dla przewozu drzewa do Gdańska;

do zarządzenia, by na przyszłość podwyższanie taryf następowało po wysłuchaniu opinii powołanych czynników jak Dyrekcye kolejowe i organizacye gospodarcze;

do zaniechania zapowiedzianego podwyższenia taryfy towarowej, względnie wprowadzenia ulg dla transportów aprowizacyjnych i dla przemysłu budowlanego;

do uregulowania przewozu przesyłek do i od ładowni Lwów-Podzamcze-Rzeźnia.

—•••—

Wiec kolejarzy w Chodorowie.

odbył się w dniu 20. maja 1922 w szkole kolej. w Chodorowie, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie, 2) Sprawa pragmatyki służbowej, 3) Wnioski.

Po zagajeniu wiecu przez prezesa Koła kol. Nowickiego wybraniu jego przewodniczącym, a sekretarzem kol. Głowiaka, kol. Nowicki powitał zgromadzonych i udzielił głosu reprezent. z W. W kol. **Piątowi**. Mówca scharakteryzował nieustanną walkę klasy robotniczej w państwie, jak i po za granicami, przedstawiając i dokumentując to faktami historycznymi. Przypomniał zgromadzonym ucisk masy robotniczej przez byłe państwa zaborcze i rzucił światło na teraźniejsze stosunki w naszem państwie. Mówca przypomina czynny udział masy robotniczej przy wskrzeszeniu państwa, która w zwartych szeregach broniła jego granic, nie szczędząc swych ofiar i trudu, stale i wytrwale aż do zlikwidowania wszystkich frontów bojowych. W zamian za te ponie, sione trudy, czyny i ofiary narzuca nam rząd pragmatykę prywatno-prawną, chcąc tem samem pozbawić swych pracowników praw, którymi dotychczas się posługiwali i jako tako swój byt zabezpieczali. Wydanie podobnej pragmatyki służbowej przez rząd równałoby się klęsce pracowników kolejowych wszelkiej kategoryi i dziś kiedy się toczy dyskusya w sejmie nad sprawą pragmatyki muszą wszyscy pracownicy kolejowi stanąć do walki z rządem, by nie dopuście do jej uchwalenia.

Kol. Szałaśny w dalszym ciągu przedstawił zgromadzonym szczegółowo znaczenie i treść pragmatyki wzywając zgromadzonych do solidarności w tej sprawie.

Na podstawie wywodów kol. Piątka, Szałaśnego, zgromadzeni uchwalili na tępujacą rezolucyę:

Zgromadzeni pracownicy kolejowi wszelkich kategoryi na wiecu w dniu 20. maja 1922 w Chodorowie wyrażają votum ufności zawodowemu Związkowi kolej. w jego dążeniach. W sprawie polepszenia bytu gotowi są popierać wszystkimi siłami, a zwłaszcza w sprawie pragmatyki służbowej. Domagają się podwyższenia mnożnika do takiego stopnia, ażeby byt kolejarzy i ich rodzin był całkowicie zaspokojony, zniesienia pasów drożyźnianych, a to dlatego, że drożyzna w całem państwie jest jednakową, przez co kolejarze niższych pasów są stale krzywdzeni.

Wypłacenia drugich 60 prc. dodatku za miesiąc maj w uzgodnieniu memoryału W. W.

Zgromadzeni solidaryzują się całkowicie z W. W. Z. Z. K. i swych postulatów będą bronić wszelkimi siłami jakie są w ich dyspozycyi.

Rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

Wiec zakończył kol. Piątek wzywając zgromadzonych do kształcenia się i uświadamiania się celem poznania swoich praw, wzywał do brania udziału w wiecach, zgromadzeniach, odczytach, zakładania towarzystw kulturalno-oświatowych, bibliotek itp.

Niesłychane bezprawia mieszkaniowe w Winnikach.

Jako pracownik państwowy, zmuszony jestem mieszkać w Winnikach z rodziną, złożoną z pięciu osób. Właściciel domu Opalewicz Jan i p. komisarz gminny Weiss, robią wszystko, aby mnie się pozbyć drogą zarządzeń administracyjnych. Do mieszkania mego wpadła komisya wysłana przez komisarza p. Weissa i usiłowała w mojej obecności rozbić drzwi. W kilka dni później wpadła ta osobliwa komisya powtórnie w towarzystwie kominiarza Maryana Seńkowskiego, zdemolowała komin i zapieczętowała dostęp do kuchni, gospodarz zaś wyrwał z wściekłością żelazną rurę do kuchni i zdemolował wszelkie paleniska. Zapytuję tą drogą, opinię publiczną, czy nie ma już u nas żadnych władz, któreby się zdobyły na ukrócenie terroru i bezprawia, — czy mam zwracać się aż do Władz centralnych w Warszawie o opiekę przed barbarzyństwem i bezprawiem?

Henryk Bedryło.

Różne.

WIĘZIEŃ- KOMUNISTA AUTOREM DRAMATYCZNYM. Na ręce niemieckiego ministra sprawiedliwości wpłynęło podanie, w którym podpisani wybitni mężowie stanu oraz literaci proszą o udzielenie krótkiego urlopu przebywającemu od r. 1919, w więzieniu Ernestowi Tokerowi, celem umożliwienia mu ujrzenia na scenie własnego dzieła, które jeden z teatrów berlińskich wystawia obecnie.

Toker, jeden z aranżerów komunistycznej rewolucyi w Bawaryi w r. 1919, odsiaduje w twierdzy Niederschönfeld karę więzienną.

Uwaga: RUTOWSKIEGO 1 dom p. Sprechera.

na firmę A. BRAUN

poleca kraj. i zagraniczne materjały na kostjumy, płaszcze i ubrania męskie w wielkim wyborze jakoteż markizety, woaliny, batysty, zefiry, satyny, szyfony i płótna angielskie we wszystkich kolorach.

Uwaga: RUTOWSKIEGO 1 dom p. Sprechera.

Pończochy

fildecosse po 350, 500 i 750 Mp., jedwabne matowe po 2000 Mp. i 2250 Mp. we wszystkich kolorach prawdziwe jedwabne po 3000 i 3250 Mp. — Rękawiczki wiosenne I-a po 750 i 950 Mp. — Wykwintna bielizna męska i damska po konkurencyjnych cenach poleca **S. FEDER, Lwów, Sykstuska 7.**

Odsprzedawcom rabat. **UWAGA NA FIRMĘ S. FEDER I Nr. 7.**

OGŁOSZENIA.

WILLĘ sprzedam w pierwszej dzielnicy komfort, morg sadu z najszlachetniejszemi drzewami owocowemi cudny widok ala Zakopane, 8 pokoi, 2 kuchnie, 2 łazienki, 2 werandy, pokój dla służby, praczkarnia, stajnia, wozownia, przy kontrakcie cała wolna. Oferty listownie do Reklamy Prasowej, Lwów, Chorążczyzna 7 dla „Wyjazd". Zamiana na kamienicę możliwa.

POSZUKUJĘ miejsce do eksploatacyi lasów, ładowanie, transportowanie wagonów koi., nadzoru robót lub w magazynie. Zgłoszenia pod H. M. do Administracyi.

Zdrowie i czystość u dzieci można utrzymać najlepiej przez użycia pudru i mydła dla dzieci „VERA" Wszędzie do nabycia! Żądać wyraźnie „VERA" Wytwórnia „VERA", Lwów 15.

Wszech nauk lekarkich
Dr. Władysław Goldman
ordynuje ulica Wołyńska l. 5
(naprzeciw rogatki Żółkiewskiej).

Dr. KLARA FRISCH
ordyn. w chorobach skórnych i wenerycznych dla kobiet
WAŁOWA 11.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. J. MUND b. sekund. szpitala wiedeń. i lwowskiego — powrócił
ord. Lwów, Asnyka 1 (róg Pańskiej).

DRUKI i STAMPILIE
wykonuje DRUKARNIA i WYRÓB PIECZĘCI
I. FRIEDMANA, Lwów, ul. Sykstuska 4.

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista
Dr. FRISCH ulica Wałowa 11.

BALONY — FOOTBALE
gumowe i dusze
OBUWIE SPORTOWE
poleca **KLINIKA LALEK** LWÓW HALICKA 21.
HURTOWNIKOM ZNACZNY RABAT.

HERBATA
chińska i cejlońska
KAWA
palona i surowa
KAKAO
holenderskie i inne.

EDMUND RIEDL
Lwów, ul. Rutowskiego 3
poleca:
WSZELKIE TOWARY w zakres handlu kolonialnego wchodzące
wysyła na prowincyę odwrotnie.

WINA
austryackie, węgierskie francuskie, hiszpańskie, włoskie i inne.
WÓDKI i LIKIERY
pierwszorzędnych fabryk krajowych.

Dr. FELIKS HAHN
ordynuje w chorobach wewnętrznych i chirurgicznych
Lwów, ul. Grodecka 46, od 3—5 popoł.

STAMPILIE kauczukowe i metalowe wykonuje najtaniej
rytownik **I. Goldgeier** Lwów, Sykstuska 17.



Fabryka stampil kauczukowych
oraz
PIECZĘCIE, TABLICE, MONOGRAMY, GRAWURY
wykonuje po najtańszych cenach
Roman Minkin Lwów, Legionów 29, pasaż
Stałym odbiorcom znaczny opust. Zlecenia z prowincyji odwrotną pocztą. 3169

4 słowa:
Zegarki - Gutterman - Sykstuska - 14.

Kto chce, kto nie chce - powinien kupić

Złoty damski zegarek na rękę od	25.000 Mp.
Srebrny zegarek na rękę od	8.000 Mp.
Niklowy na rękę od	5.000 Mp.
Prawdziwy Roskopf z medalami	15.000 Mp.
Niklowy „Doxa"	19.000 Mp.
Tawanes Watch stalowy	12.300 Mp.
Mysteria niklowy	7.000 Mp.
Moser niklowy	6.500 Mp.
Budziki metalowe	4.700 Mp.

Na składzie „Omega" i „Schafhauseny".

Na wszystkie zegarki 1 roczna gwarancya! Wysyłkę na prowincyę uskutecznia się w jednym dniu.

Przy zakupnie powołać się na niniejsze ogłoszenie.

„GRAFIKA" Marek Seide
LWÓW, UL. KOLLĄTAJA 5 (w podwórzu)
posiada zawsze na składzie:
PAPIERY WSZELKIEGO RODZAJU i FORMATU.
PRZYBORY DRUKARSKIE: Rygały, szufle, wierszowniki i t. p.
MASZYNY DRUKARSKIE, masy do wałków, farby drukarskie i t. p.
Zastępstwo na Polskę odlewni czcionek i linji mosiężnych POPELBAUMA we WIEDNIU.
Zastępstwo na wschodnią Małopolskę fabryki przyborów drukarskich T. Kaldyka i Ska w Poznaniu

Tylko dla Pań! O 50 procent taniej jak wszędzie wykonuje kostyumy, płaszcze, suknie specyalista **Józef Flick** Blacharska 20 II piętro Lwów.



PIECZĘCIE MONOGRAMY TABLICE
wykonuje najtaniej bo pracownia na I. piętrze
Rytownik **D. WEISS**
LWÓW, SYKSTUSKA 13.

Baczność!

PANOWIE i PANIE! Koszule męskie 1.950 mkp., damskie 1.550, Bluzki pikowe 2.000, suknie do prania 3.100, wełniane 4.800, Spodnice 3.300, Żakiety modele itp. **o 30 procent taniej niż wszędzie „PARYŻANKA", Lwów, ul. Pańska 22.** -- (Uwaga na firmę i Nr. 22).

ROK ZAŁOŻENIA 1881.

Alojzy Hübner
GŁÓWNY SKŁAD FARB i MATERJAŁÓW
LWÓW. RYNEK L. 38.

poleca:
Farby.
Lakiery.
Pokosty.
Oliwy jadalną, do świecenia, maszynową.
Smary.
Benzyny.
Chemikalia.

Kalafonia.
Naftalina.
Chmiel.
Sól kamienna.
Ług żrący (soda Kaustika do wyrobu mydł)
Wszelkie wyroby szczotkarskie.
Esencję octową.

Płyty gumowe.
Węże gumowe.
Gumki i manszety do wodociągów.
Gumki do obcasów.
Masę hektograficzną.
Kredę kolorową.
Katetery

Watę
ARTYKUŁY TOALETOWE.
Wszelkie artykuły domowo-gospodarcze w najlepszym gatunku.

ROK ZAŁOŻENIA 1881.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska ...